Nr. 186 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 12 sierpnia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN ... PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Kraków P. S. Biblioteka Uniwer. J.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: ... TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 176.142. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Zwycięstwo wyborcze P. P. S. w Krakowie.
Zapowiedź zmian na stanowiskach dyplomatów sow.

Wspaniałe zwycięstwo wyborcze P. P. S. w Krakowie

P. P. S. zdobyła największą ilość głosów i 40 mandatów do Zarządu K. chor.

W sobotę i w niedzielę odbywały się w Krakowie wybory delegatów do Kasy chorych ze strony ubezpieczonych i pracodawców. W sobotę głosowały przeważnie większe fabryki i przedsiębiorstwa, w niedzielę zaś pojedyńczy ubezpieczeni. Oba dni przeszły zupełnie spokojnie.

Chadecy wytężali wszystkie siły, aby na swą listę zebrać jak najwięcej głosów. W niedzielę popołudniu całe procesje „Zytek" szły do urny pod przewodem księży. Tę „gorliwość" sług wywołali agitatorzy chadeccy w ten sposób, że rozpuszczali głupią pogłoskę, że kto nie będzie głosował, traci prawo członka Kasy i nie otrzyma żadnych od niej świadczeń. Wywołało to ten skutek, że służące nie z gorliwości dla listy chadeckiej, ale w obawie przed utratą praw, szły tłumnie do głosowania.

—:::—

KRAKÓW, 10. sierpnia. (tel. wł.) Ostateczne rezultaty wyborów do Kasy chorych są następujące: Lista nr. 1. (Drobnerowcy i Komuniści) 888 głosów — 6 mandatów; lista nr. 2 (PPS.)

5.782 GŁOSÓW I 40 MANDATÓW;

lista nr. 3 (Sjoniści) 148 głosów — 1 mandat, lista nr. 4 (Ch. D.) 2.006 głosów 13 mandatów.

Niebywały skandal w Jeziornie.

Policja prześladuje robotników. — Głód i nędza w domach robotniczych.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). W Jeziornie w dalszym ciągu panuje formalne oblężenie policji. Całe Jeziorno obstawione jest policją pieszą i konną która urządza istne polowanie na robotników na terenie całego miasteczka.

Nieludzkość policji dochodzi do tego stopnia, że n. p. w wielu wypadkach aresztowano zamiast robotników ich żony, nie zważając na to, że w domach zostają dzieci bez opieki w największej nędzy.

Wśród robotników Jeziorny panuje straszliwy głód, Całe rodziny od tygodnia nie widzą chleba. Dzieci puchną z głodu, a tymczasem fabryka, która jest nieczynna wskutek zbrodniczego uporu inż. Kowalewskiego, jest zarzucona gotowym papierem i nowemi zamówieniami.

—:::—

Rosja na wulkanie.

Zapowiedź zmian na stanowiskach dyplomatów sowieckich. — Rewelacje Birka. Bunt floty czarnomorskiej.

MOSKWA. 10. sierpnia. (A. W.) Projektowane przez komisarjat do spraw zagranicznych, zmiany na stanowiskach przedstawicieli sowietów zagranicą, o których donosiliśmy niedawno, będą miały charakter bardziej powszechny, niż początkowo zapowiadano. Poza placówkami wschodniemi w szczególności teherańską i pekińską mówią o zmianach w reprezentacji SSSR. także w stolicach zachodnich sąsiadów sowietów. Tyczy się to przedewszystkiem placówek bałtyckich, oraz warszawskiej, których działalność jest ostro krytykowana. Przedstawicielstwom SSSR. w krajach bałtyckich i w Polsce, zarzucany jest brak informowania rządu sowieckiego o aktualnych sprawach politycznych tych państw.

Przedstawicielstwa sowieckie w Polsce i krajach bałtyckich nie wykazały żadnej kontrakcji wobec propagandy antysowieckiej, jaka zdaniem tutejszych kół komunistycznych panoszyła się na łamach gazet polskich, estońskich i łotewskich. Prym trzymała w tem prasa polska, której tendencje antysowieckie od czasu ostatniej wizyty Cziczerina w Warszawie wzrosły zatrważająco. Winę osłabienia stanowiska sowieckiego przypisują posłowi Wojkowi, który bezczynnie przyglądał się inspirowanej rzekomo z Anglji orgji napaści przeciw sowietom. Cziczerin jest podobno zdecydowany odwołać Wojkowa i w tym celu odbędzie konferencję z zastępcą komisarza ludowego do spraw zagran. Litwinowem, który przybył niedawno do Moskwy.

MOSKWA. 10. sierpnia. (A. W.) Prasa tutejsza zapowiada pojawienie się w najbliższym czasie tomu rewelacji Birka, w którym mają być zawarte senzacyjne dokumenty z za kulis polityki państw bałtyckich w szczególności Estonji oraz Polski. Dotychczas ogłaszane przez Birka artykuły powtarzane są za prasą moskiewską przez gazety prowincjonalne, przyczem prowadzona jest przeciwko państwom bałtyckim i Polsce systematyczna kampanja.

MOSKWA. 10. sierpnia. (A. W.) Informacje o konflikcie we flocie czarnomorskiej nadchodzące przez Charków brzmią coraz konkretniej. Bunt floty rozpoczął się od Odessy będąc reakcją marynarzy wobec aresztowania bardzo licznych w Odessie opozycjonistów, w szczególności zaś delegatów armji czerwonej i floty, zasiadających w tamtejszym sowiecie. Szybkie stłumienie buntu, który jednak zdołał przerzucić się do Sewastopola, Kerczy i Azowa, tłumaczyć należy posiadaniem przez GPU informacji o zamiarze buntu jeszcze przed jego wszczęciem. W wyniku stłumienia buntu rozstrzelanych zostało kilkudziesięciu marynarzy.

ZWROT RESZTY DŁUGU POLSKIEGO W ANGLJI.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (A. W.). Wobec poważnej nadwyżki skupu walut zagranicznych Bank Polski zamierza spłacić w dniach najbliższych resztę długu zaciągniętego w „Federal Reserve Bank" w sumie 10 miljonów dolarów. W ten sposób zastawione w Banku Angielskim zapasy złota jako zabezpieczenie dla pożyczki, wrócą z powrotem do Polski.

POGŁOSKI O REDUKCJI W POLICJI PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Wśród sfer policyjnych krąży wiadomość, że ministerstwo spraw wewnętrznych ma zamiar zredukować około 400 oficerów policji.

TARYFA KOLEJOWA NIE ZOSTANIE PODWYŻSZONA.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (A. W.). Z ministerstwa kolei komunikują, że projekt podwyżki taryfy osobowej i bagażowej od 3 do 8 proc. nie jest obecnie aktualny.

Z ZA KULIS P. O. K.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Trzęsawisko P. K. O. zaczyna się zwolna oczyszczać. Po dymisji dr. Jabłońskiego nastąpiła dymisja naczelnika głównej kasy P. K. O. p. Adolfa Sichowera, który, jak wiadomo, został obdarzony hojnie przez P.K.O. bezprocentową pożyczką w wysokości 45.000 zł. na zakup posiadłości ziemskiej.

Również przestał urzędować dotychczasowy wicedyrektor P. K. O. p. Żelichowski, który był prawą ręką p. Lindego i jak wiadomo swego czasu otrzymał pożyczkę na pałacyk.

Niestety jednak, obaj powiększyli grono emerytów państwowych.

REWIZJA UMOWY O EKSPLOATACJI PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Ostatnie posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów obejmowało tylko jeden punkt porządku dziennego, a to rewizję umowy z konsorcjum angielskiem, dotyczącej eksploatacji puszczy Białowieskiej.

Komitet uchwalił szereg zasad, któremi będzie się kierowało ministerstwo rolnictwa w rokowaniach o rewizję umowy z konsorcjum angielskiem.

Co to jest Rada prawnicza.

Rada ministrów postanowiła na jednem z ostatnich swych posiedzeń powołać do życia Radę prawniczą. Minister sprawiedliwości Makowski zapytany o cele i kompetencje tej nowej instytucji odpowiedział, że polska rada prawnicza, będzie odpowiednikiem francuskiej Rady stanu. Działalność francuskiej Rady stanu polega na kontroli nad działalnością władz administracyjnych i na wydawaniu opinji co do projektów ustaw opracowanych bądź przez posłów bądź przez rząd.

Instytucja, której podstawy zostały uchwalone obecnie przez Radę Ministrów, oparta jest całkowicie na konstrukcji francuskiej Rady stanu, z wyłączeniem tych spraw, które należą do Trybunału Administracyjnego.

Kompetencje polskiego odpowiednika rady stanu obejmują opinjowanie projektów ustawodawczych i rozporządzeń na życzenie rządu, przyczem przewidziane zostało kierowanie do tej opinji wszystkich ważnych projektów zarówno ustaw, a także i rozporządzeń Rady ministrów lub poszczególnych ministrów, o ile ze względu na swój charakter rozporządzenia te będą wymagały opinji prawniczej. Tak samo, jak we Francji rada ta w Polsce będzie najściślej związana z osobą ministra sprawiedliwości; minister sprawiedliwości będzie prezesem rady i łącznikiem jej z rządem.

Rada będzie się składała, jak we Francji z radców zwyczajnych, biorących stale udział w pracach rady, radców nadzwyczajnych, powoływanych do poszczególnych kwestji wreszcie referentów, których zadaniem jest opracowywanie wniosków i uchwał rady. Rada dzielić się będzie na dwie komisje, administracji i prawa.

Wśród 20 członków rady rząd pragnie widzieć najwybitniejszych pracowników i przedstawicieli wszechnic z całego kraju. Przedewszystkiem zaś reprezentantów wszechnicy krakowskiej, a także i innych.

Powołanie rady prawniczej do życia, nastąpi około 1. września.

Jak z tych wyjaśnień p. ministra wynika, w skład rady prawniczej wejdą przedewszystkiem profesorowie uniwersytetu krakowskiego. W ten sposób stanie się zadość życzeniom krakowskiego „Czasu“ organu konserwatystów, którzy nie mając reprezentantów w sejmie, chcieliby tą drogą uzyskać wpływ na politykę.

—:::—

P. Wojkow wyjaśniał i nic nie wyjaśnił.

Ataki na prasę polską.

WARSZAWA, 10. 8. (AW). Wczorajsze konferencja zwołana przez posła sowieckiego p. Wojkowa w budynku poselstwa zakończyła się fiaskiem. Obecna Obecna była jedynie prasa żydowska w całości oraz część prasy polskiej: Rzeczpospolita, Gazeta Poranna Warszawska i Kurjer Warszawski.

O niepraktykowanych metodach p. Wojkowa pisze „Kurjer Poranny“, który krytykuje sposób, w jaki odniósł się do prasy polskiej i agencji telegraficznych p. Wojkow, stwierdzając, że poza nietaktami wyjaśnienie jego nie zawierało żadnych konkretnych informacji o sytuacji w Rosji sowieckiej. „Głos Prawdy“ krytykuje również ostro metody p. Wojkowa. „Gazeta Por. Warszawska“ pisze, iż to, co powiedział p. Wojkow, nie przyczyni się do rozproszenia mgły otaczającej wypadki w Rosji.

Informacje udzielone przez posła sowieckiego w Warszawie ograniczyły się jedynie do ostrego zaatakowania prasy polskiej. W końcu stwierdził p. Wojkow, że wszystkie informacje o konfliktach wewnątrz partji komunistycznej, zamieszczone w prasie polskiej, są zmyślone, a pozatem nie ma zamiaru wyjaśniać powodów tego konfliktu.

—:::—

Zjazd religijnych socjalistów.

W dniach od 1 do 5 bm. obradował w Meersburgu nad jeziorem Bodeńskiem zjazd religijnych socjalistów, w którym wzięło udział ponad 100 delegatów z rozmaitych części Niemiec.

W poszczególnych referatach omówiono stanowisko socjalizmu religijnego do protestantyzmu, do katolicyzmu i do ruchu wolnomyślnego. Jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję:

„My religijni socjaliści Niemiec

PRZYZNAJEMY SIĘ DO RUCHU MIĘDZYNARODOWEGO SOCJALIZMU

i walczymy o jego urzeczywistnienie w świecie. Prowadzimy tę walkę w żywym kontakcie z pracującym ludem, jego partjami i jego wolnymi Związkami zawodowymi. Nie możemy inaczej postępować, musimy jako religijni ludzie stać przy tych, którzy toczą bój w głębinach i wierzymy, że walka o prawa pracującego ludu jest walką o nowe społeczeństwo ludzkie. Wychodząc z tego, podnosimy głośny protest przeciw potwornym stosunkom obecnego życia, w których

WSZYSTKIEM JEST PIENIĄDZ A NICZEM CZŁOWIEK

One są źródłem wielkich chorób, na które cierpi nasz czas: bezrobocia i nędzy mieszkaniowej, z niemi związane jest duchowe spustoszenie fizyczne i gospodarcza niedola.

Do wszystkich ciężko dotkniętych braci i sióstr wołamy:

Czujemy się złączeni z wami w głębi naszego sumienia, ponieważ wasze cierpienie jest naszem cierpieniem, wasza tęsknota, naszą tęsknotą. Wobec inwalidów i sierót wojennych, wobec wydziedziczonych i obrabowanych przez inflację, wobec inwalidów pracy i wobec złamanych walką życiową protestujemy przeciw marnotrawieniu dobra ludowego dla książąt, ubolewamy jak najgłębiej nad fałszywem stanowiskiem, jakie zajęły związki kościelne i jako religijni socjaliści podnosimy, że jest grzechem przeciw duchowi ewangelji tworzyć miljonerów, dopóki ludzie z głodu muszą sobie odbierać życie. Wewnątrz kościoła walczymy o prawa pracującego ludu i o to,

ABY ZASADY CHRZEŚCIJAŃSTWA BYŁY PRZEPROWADZONE

również w publicznem życiu społeczeństwa. Sprawiedliwość między ludźmi, pokój na ziemi, radość i dosyt ludowi. W tym duchu wzywamy wszystkich ludzi, aby łączyli się z nami pod hasłem: Przez ewangelję do socjalizmu, przez socjalizm do ewangelji!“

Zjazd uchwalił zorganizowanie się dotychczasowych zwolenników tego ruchu w Związek religijnych socjalistów Niemiec. Na czele jego stoją trzej protestanccy pastorowie.

—:::—

MIGUEL DE UNAMUNO

Sobowtór.

(Dokończenie).

Takie zamieniali spostrzeżenia, czując się podobni jeden drugiemu i pełni uciechy, że odkrywają co minuta to, o czem, wedle naszego mniemania, wiedzą już nawet wróble na dachu, to, cośmy dawno ujęli w pojęcia oderwania i ustalili w formułkach najcodzienniejszej logiki. Dla nich wszystko pod słońcem było co dnia nowe, wszystkie wrażenia tchnęły świeżością, świat był bezustannem tworzeniem bez żadnego ukrytego celu. Jakąż hałaśliwą radością wybuchnął Pepe, zobaczywszy chrabąszcza, wywróconego do góry łapkami! W uniesieniu radości chwycił kamyk i zamierzył się na biedne stworzonko. Celestek powstrzymał go jeszcze w porę, mówiąc:

— Nie, nie, tego nie można...

W przeciwstwieniu do Celestka, Pepe nie był idjotą z urodzenia, tak, że stan jego przez całe życie nie miał pozostać jednakowy; upośledzenie jego wynikło z przypadku i pogarszało się skutkiem rozmiękczenia mózgu. Celestek wyczuł to, aczkolwiek naturalnie, nie zdawał sobie wyraźnie sprawy. Dostrzegł coś, co zaczęło ich różnić między sobą na tle dotychczasowego podobieństwa, i z tego mętnego wyczucia, zaszytego gdzieś w mrocznych głębiach jego dziewiczej duszy, zakiełkowała w nim miłość dla biednego Pepa, miłość zarazem braterska, ojcowska i macierzyńska. Kiedy, zdarzało się, przyjaciel zasnął nad brzegiem rzeki, Celestek, siedząc nad nim, odganiał od niego muchy i pszczoły, rzucał kamieniami w miejsca, gdzie woda, zatamowana, robiła zalewiska i uciszał w ten sposób rozrechotane żaby; uważał, aby mrówki nie weszły na twarz śpiącemu i rozglądał się trwożnie na lewo i na prawo, czy aby nie zbliża się ku nim jaki człowiek. A kiedy zobaczył zdaleka gromadkę chłopców, pierś jego poczynała dyszeć gwałtownie, przysuwał się bliżej do przyjaciela i nabijał sobie kieszenie kamieniami. Jeżeli na twarzy śpiącego błąkał się uśmiech i Celestek uśmiechał się, rojąc o świecie, w którym obaj żyją potopieni.

Po ulicach wiejskich przebiegali parami łobuzy, podśpiewując:

Głupi z głupim,
dwa razy głupi!

Zdarzyło się raz, gdy ułamana gałąź, rzucona zdaleka, ugodziła przyjaciela, że obudził się w Celestynku drzemiący do tej pory instynkt. Puścił się za napastnikiem i uraczył go potężnym kułakiem w kark i pod brodę. Kompan poturbowanego, zaskoczony i ubawiony zarazem niespodziewaną wojowniczością idjoty, odpłacił mu pięknem za nadobne, tak, że Celestek, osłaniając się od jednego, porał się bohatersko z drugim, kopiąc i waląc kułakiem, aż dopóki nie zjawił się alguacil*). Na sam jego widok wisusy rzucili się do ucieczki, a stróż bezpieczeństwa w te pędy jął gromić idjotę. Ha, cóż chcecie — zwyczajnie człowiek...

Coraz bardziej rozwijający się kretynizm sprawił, że Pepe z dniem każdym opadał w większą drętwotę. Doszło do tego, że mruczał już tylko pod nosem, powtarzając, jak przez sen to, ku czemu skierował mu uwagę przyjaciel na rozgrywającej się przed nimi widowni świata.

Któregoś dnia głupi Celestek nie spotkał już swego biednego druha. Zaczął chodzić, szukając go, z miejsca na miejsce, nienawistnym wzrokiem mierzył mijanych łobuzów i bardziej niż kiedykolwiek uśmiechał się do ludzi. Dowiedział się wreszcie, że umarł, jak ptaszek, a chociaż nie rozumiał dobrze, co takiego znaczy umrzeć, poczuł coś, jakoby głód duchowy. Chwycił kamień i wcisnął go sobie do kieszeni. Znalazł się w kościele, gdzie właśnie odprawiała się msza. Ukląkł przed wizerunkiem Chrystusa, poczem rozsiadł się po turecku, a przeżegnawszy się parokroć, zaczął powtarzać szeptem:

— Kto go zabił? Powiedz mi, kto go zabił?...

Obraz Chrystusa przypomniał mu mgliście, że kiedyś, dawno, w jakiemś kazaniu —

*) Policjant.

Konferencja panazjatycka.

W japońskiem mieście Nagasaki odbyła się ostatnio panazjatycka konferencja. W jesieni we Wiedniu odbędzie się konferencja paneuropejska. Równocześnie delegaci państw amerykańskich przystąpią do utworzenia kongresu panamerykańskiego. Oznaczać to będzie wielki postęp polityczny i organizacyjny, jeżeli w miejsce pojedynczych państw wystąpią wielkie jednostki geograficzne i jeżeli na tej drodze będzie mogła powstać wyższa organizacja ludzkości, która nie z licznemi państwami, tylko z pięcioma wielkimi kontynentami będzie musiała się liczyć.

Na najmłodszym kontynencie w Australji próba ta udała się również, gdyż Australja tworzy jedność polityczną i gospodarczą „Commonwealth“.

Panameryka: jest to próba poddania pod władzę wielkiej unji północnej południowej części amerykańskiego kontynentu. Paneuropa: to dążność do zorganizowania się równouprawnionych państw kapitalistycznych w jedną wspólnotę gospodarczą.

Panazja niema podobnych celów. Blizko stu delegatów, którzy reprezentują w Japonji ruch panazjatycki, przybyło z krajów, geograficznie w drobnej tylko części należących do Azji, dwie największe potęgi Azji — Rosja sowiecka i Chiny na tej konferencji nie miały swoich przedstawicieli.

W rzeczywistości chodziło o to, aby na konferencji złączyć intelektualistów tych narodów, które chcą podnieść Japonję do rzędu najsilniejszego państwa, ażeby pod skrzydłami Japonji prowadzić walkę przeciw europejskiemu imperjalizmowi. Głównem hasłem tego ruchu jest walka przeciw anglo - saskim narodom.

Tendencja ta wyraziła się w uchwale niedopuszczenia języka angielskiego jako konferencyjnego, jakkolwiek język ten jest najbardziej rozpowszechniony w Azji. Jeżeli się będzie zmuszonym używać w konferencji języka nieazjatyckiego, to będzie nim język francuski.

Kolejowe linje panazjatyckie, uniwersytety, banki, taryfy transportowe — zadania, któremi miała się zająć konferencja, w rzeczywistości są frazesami, gdyż jedyne kapitalistyczno - militarne państwo Azji — Japonja zamierza pod pokrywką panazjatyckiego ruchu szerzyć japoński imperjalizm. Widocznem jest, że Japonja czyni wszelkie usiłowania, by obrócić na swoją korzyść budzące się siły narodowe w Azji w walce kolorowych z białymi. Albowiem narody azjatyckie będą mogły osiągnąć tylko wtedy swoją państwową i gospodarczą wolność, jeżeli przeciwstawią się zasadzie imperjalizmu a nie temu lub owemu jego orędownikowi.. Łatwo przewidzieć, że walka z militarnym i gospodarczym wpływem Japonji będzie jednem z najważniejszych zadań rewolucji azjatyckiej.

I w Azji imperjalizmu nie obalą rewolucje narodowościowe, i tam nie może przyjść wolność, jeżeli w miejsce angielskiego, czy amerykańskiego imperjalizmu nastąpi japoński. Położenie Europy po wojnie światowej, w której wprawdzie imperjalizm niemiecki został obalony, ale zastąpił go angielsko - amerykański, świadczy o tem, że taka droga nie wiedzie do wolności, lecz do nowych form niewoli.

Mimoto konferencja panazjatycka jest wydarzeniem wielkiego znaczenia. Zwiastuje ona, że siły narodowe i gospodarcze azjatów budzą się i z czasem skupią się do walki z imperjalizmem.

—:::—

Wynaradawianie się emigracji polskiej.

Organ socjalistyczny „Robotnik polski“ wychodzący w Detroit (Michigon St. Zjednoczone) w sprawie wynaradawiania się emigrantów polskich, pisze co następuje:

„Federalny wykaz za jedenaście miesięcy ubiegłego fiskalnego roku stwierdza, że do Stanów Zjednoczonych przybyło w tym czasie 146,586 cudzoziemców, należących do „kwoty“ emigracyjnej różnych krajów. Większość państw wcześnie wyczerpała swój wychodźczy eksport. Polska „kwota“ była pokryta już z początkiem czerwca, lecz dokładnej liczby polskich przybyszów dotąd nie podano.

Wedle proporcji bilu Johnsona, Rzeczpospolita może do Stanów wysyłać rocznie około 7.000 ludzi; w tem polaków bywa najwyżej połowa, a reszty dostarczają narodowe mniejszości. Z żonami, dziećmi i rodzicami tutejszych polaków-obywateli napływ polskiego żywiołu nie przeniesie dziesięciu tysięcy rocznie, to znaczy, że na „świeżą krew“, jak dawniej bywało, już nie można liczyć.

A wedle krajowych źródeł, których prawdomówność jest zresztą wątpliwa, polski żywioł za granicami Rzeczypospolitej ma obejmować sześć i pół miljonów ludzi, z czego prawie połowę w Stanach Zjednoczonych półtora miljona w Niemczech, prawie miljon w Rosji, pół miljona we Francji.

Te wielkie miljony polskich tułaczy wynaradawiają się w oczach. Widać to z dat ich kulturalnego dorobku. Oto dowiadujemy się, że cała ta masa posiada zaledwie 165 polskich pism perjodycznych, czyli jedno pismo na 40.000 głów; 1.100 szkół początkowych polskich z 300.000 uczniów i 23 szkoły średnie z 4.700 uczniów. Ponieważ emigracyjnej dziatwy w szkolnym wieku jest najmniej 1,300.000, łatwo stwierdzić, że najmniej miljon tej dziatwy albo wcale się nie uczy, albo uczęszcza do szkół obcojęzycznych i idzie dla narodu na przepadłe.

Można to zresztą obserwować tu w Ameryce, w naszem najbliższem otoczeniu. Wprawdzie parafjalne szkolnictwo ma „konserwować polskość“, lecz w konserwację tę nawet same „siostry“ uczące nie wierzą, a cóż dopiero mówić o dzieciach.

Pesymizm może być gorzki. Lecz na polskości najbliższych emigracyjnych pokoleń, zawieszonych między plebanijnem podwórkiem i ulicą, można przylepić znany tytuł Żeromskiego: „Rozdziobią nas wrony, kruki...“

pamięta, że przypatrywał mu się wtedy z uporem — słyszał, iż ów ukrzyżowany wskrzesał umarłych, toteż wybuchnął wołaniem:

— Wskrześ go! Wskrześ go!

U wyjścia obstąpiła go hałastra uliczników, jeden targnął go za kurtkę, drugi zmiął mu kapelusz, inny jeszcze plunął na niego a wszyscy pytali:

— A gdzieś to zawieruszył twojego drugiego głupiego?

Niedawna nagła odwaga, córa miłości, opuściła Celestka. Skulił się sam w sobie.

— Łotry, hultaje, hultaje... nikczemniki... to oni go zabili... łotry!

Syknął, wyrzucił kamień i puścił się w nogi ku domowi, szukając bezpiecznego schronienia.

Kiedy na nowo począł krążyć samotnie brzegiem rzeki, między topolami, fale wrażeń, które, niby krew duchowa wsiąkły w jego duszę z błękitnego przestworu, poczęły skupiać się i układać dokoła majaczącej napoły w świetle, napoły w cieniu uśmiechniętej twarzy przyjaciela. Tą drogą, na własną zupełnie modłę, uczłowieczył sobie przyrodę, naiwnie nawskroś i nieświadomie. W jej świeże kształty, niby sok życiowy, wlał ojcowsko-matczyną tkliwość, jaka w nim drgnęła na widok sobowtóra. A tak, nie wiedząc o tem, przejrzał mętnie Boga, który z niebieskich wyżyn uśmiechał się doń uśmiechem podobnej jemu ludzkiej istoty.

—:::—

STAN BEZROBOCIA W POLSCE.

WARSZAWA, 10. 8. (AW). Liczba bezrobotnych spadła dość znacznie w ostatnich tygodniach, szczególnie w województwach: śląskiem, warszawskiem, w Sosnowcu i Kieleckiem. W okręgach tych znalazło pracę 7.908 osób. Liczba bezrobotnych w całem państwie wynosi obecnie 265.000 osób.

—:::—

„Nieporozumienie teatralne“.

Odczyt p. Stan. Ign. Witkiewicza w Teatrze małym

P. Witkiewicz to człowiek oryginalny. Nawymyślał nielicznie zebranej w Teatrze Małym publiczności, wykładając jej, na czem polegają „nieporozumienia teatralne“ a na koniec wskazał jej niejako niewykwintną radę: gadaj do lampy.. W odczycie swoim p. Witkiewicz wyjaśniał mianowicie, jakim w jego zrozumieniu powinien być teatr a w konkluzji i po zaproszeniu zebranych do dyskusji oznajmił im, że w dyskusji udziału sam nie weźmie, że w najlepszym razie może dać odpowiedź pisemną, polemizować bowiem nie umie...

Jest to bądź co bądź oryginalny, niepraktykowany sposób nawiązywania kontaktu lub porozumienia się z publicznością. i dlatego odpowiedzią na to zaproszenie było ...głuche milczenie. A szkoda, bo było o czem pomówić, niejedno rozpatrzeć i rozświetlić.

O co chodzi p. Witkiewiczowi?

Ano, powiada on mniejwięcej tak:

Poco realizm w teatrze? Realizm mamy w życiu codziennem, na ulicy, w domu, w kościele, słowem wszędzie, gdzie tętni ruch i życie. W teatrze formistycznym, który propaguje p. Witkiewicz, widz odniesie czysto estetyczne wrażenie, podadzą mu tam bowiem sztukę o czystej formie (?) a nie realistyczną bujdę. P. Witkiewicz szeroko omawiał swój system formistyczny, który przejmie teatr przyszłości, teatr formistyczny, będący dziś jeszcze w zawiązku. A wtedy zaniknie zdegenerowana forma dotychczasowa obciążona realizmem... P. Witkiewicz wyraża pogląd, że sztuki np. Słowackiego, Wyspiańskiego, Micińskiego i in. mogą być grane na scenie według systemu formalistycznego. Własny swój utwór „Jan Maciej Wścieklica“ uważa p. Witkiewicz za zbyt zdeformowany realizmem...

— — — — — — —

P. Witkiewicz referat swój czytał dość szybko i przyciszonym głosem, tak, że z galerji przerywano mu parokrotnie, zdaje mi się, że był to głos znakomitej artystki Stan. Wysockiej, „głośno“, „wolniej“... P. Witkiewicz do końca jednak czytał tak cicho, że wiele z jego wyrażonych myśli pozostało dla zebranych tajemnicą.

A. R.

Międzynarodówka abstytentów.

Międzynarodowy kongres przeciwników alkoholu który obradował w Dorpacie od 21—28 lipca, doprowadził również do zasadniczego porozumienia się przedstawicieli abstynenckich organizacji robotniczych, których skuteczne międzynarodowe zjednoczenie utrudniał dotychczas zamęt powojenny. W Dorpacie przyjęto następującą rezolucję w tej sprawie:

Socjalistyczne organizacje abstynenckie łączą się i tworzą międzynarodowy sekretarjat z siedzibą w Berlinie. Zgromadzeni w Dorpacie delegaci zobowiązują się według swych sił dostarczać Biuru środków na wydatki złączone z jego działalnością. Do tego Biura należeć mają wszystkie te organizacje, które hołdują kierunkowi Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie.

Międzynarodowy komitet składają: tt. Voionmaa (Finlandja), Björkmann (Szwecja), dr. Kurz (Wiedeń) i dr. Hojitscher (Czechosłowacja).

Wspólna śmierć z powodu nędzy.

W Berlinie zaszedł tragiczny wypadek samobójstwo dwojga starców, męża i żony spowodowany nędzą. Zaniepokojeni kilkudniową nieobecnością w kamienicy 71 letniego lekarza dr. Mayera i jego żony, sąsiedzi wezwali policję, która wszedłszy do mieszkania zastała już zastygłe zwłoki. Śmierć nastąpiła przez otrucie. Z listu pozostawionego wynika, że małżonkowie odebrali sobie życie za obopólną zgodą, nie mogąc dłużej znosić nędzę.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 11 sierpnia

RZEŹNICY W DALSZYM CIĄGU WSTRZYMUJĄ SIĘ Z WYRĄBEM MIĘSA. Wczoraj nadeszło dwa wagony wieprzów w ilości 126 sztuk pod adresem lwowskich rzeźników. Ci jednak zamierzali wagony te skierować do Krakowa, nie chcąc bić je na konsumcję mieszkańców Lwowa. Województwo powiadomione o tem skierowało wagony te do rzeźni miejskiej, przeznaczając transport ten na konsumcję miejscową.

ZGON OFIARY WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI. 15 letni Marjan Budziak, który wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła pociągu, o czem podawaliśmy, zmarł w szpitalu wskutek doznanych obrażeń.

PODRZUTEK W KLATCE SCHODOWEJ. Anna Jasonkowa, żona kolejarza, doniosła policji, że znalazła w klatce schodowej realności przy ul. Kraszewskiego l. 23 podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące około 2 tygodnie życia, które było owinięte w poduszkę. Przy dziecku była dołączona kartka z napisem: „Dziecko moje nie jest chrzczone, dlatego jedynie pozostawiam go pod opieką Boską i ludzką".

Podrzutkiem zaopiekował się komisarjat VI dzielnicy, policja zaś wszczęła poszukiwania za matką niemowlęcia.

CIĘŻKA KRADZIEŻ. Antoni Frans, właściciel fabryki gipsu przy ul. Listopada l. 97, doniósł policji, że nieznani osobnicy rozbili drzwi wiodące do zabudowań fabrycznych, poczem skradli kilkadziesiąt żelaznych form do wyrobu rur cementowych, wartości 1.000 zł. Pomimo hałasu, spowodowanego przy ładowaniu rur na wozy, nikt nie zauważył tej kradzieży.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Nieznani sprawcy włamali się nocą do sklepu artykułów spożywczych Leiby Zoba przy ul. Weteranów skąd skradli większą ilość wiktuałów.

Jakiś osobnik wybił szybę frontową w składzie Pinkasa Hirschorna przy ul. Bernsteina skąd skradł 12 sztuk registratur, z których 6 sztuk porzucił uciekając z łupem przez ul. Rappaporta. Posterunkowy Macudziński znalazł te książki i zdeponował je w policji.

SPLĄDROWANE MIESZKANIE LETNIKA. Radca sądu okręgowego p. Leidler, zam. przy ul. Ossolińskic hl. 17, wyjechał na wieś na wywczasy. Jacyś, zapewne jego klijenci z rozpraw sądowych, złożyli mu nieproszoną wizytę, przyczem pozostawili mieszkanie splądrowane jak po przejściu armji okupacyjnej. Szkodę wyrządzoną przez włamywaczy nie zdołano na razie ustalić.

Z WYSTĘPÓW MISTRZÓW DŁUTA I WYTRYCHA. Józef Łężny, motorowy M. K. E. zam. przy ul. Unji Lubelskiej, doniósł policji, że nieznany osobnik włamał się do jego zamkniętego mieszkania skąd skradł ubranie granatowe i budziki, wartości 200 zł.

Z mieszkania Marji Fiałkowskiej przy ul. Piekarskiej skradziono futro czarne i parę mesztów, wartości 3.050 zł.

Z mieszkania Anny Kuroczko, dozorczyni realności przy ul. Ossolińskich l. 12, skradziono na szkodę jej sublokatora Szymona Symeniuka 3 ubrania marynarkowe.

Nieznany osobnik skradł z piwnicy realności przy ul. Sadownickiej l. 22 szyld, oraz większą ilość materjału budowlanego, łącznej wartości 450 zł., na szkodę właściciela tej realności Michała Czyryka.

Apel do wszystkich Związków Zaw.

Komitet Kolonji dla dzieci robotniczych zwraca się z prośbą do wszystkich Związków Zawodowych, aby uchwalone kwoty przesłano jak najspieszniej do Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2, lub też wpłacono je na ręce tow. M. Segala.

Gdyby podobne uchwały jeszcze nie zapadły, Komitet kol. prosi o załatwienie tej sprawy jak najrychlej.

W roku bieżącym przebywa na kolonji ponad 100 dzieci, z powodu zaś drożyzny wszelkie fundusze, jakiemi rozporządzał Komitet zostały już wyczerpane. Pobyt dzieci na kolonji ma jednak potrwać do 17. b. m.

Wojna religijna w Meksyku.

Inwentaryzacja kościołów protestanckich. — Zaburzenia.

MEKSYK. 10. sierpnia. (Pat.) Mimo oświadczenia rządu meksykańskiego, że dekrety religijne będą zastosowane do dóbr kościoła protestanckiego w równej mierze jak do dóbr kościołów katolickich, nie uczyniono dotychczas żadnego kroku w celu dokonania nacjonalizacji małej ilości kościołów protestanckich w Meksyku. Rząd zadowala się oświadczeniem, że zastrzega sobie na przyszłość to prawo, oparte na zasadzie, że wszelka własność kościelna należy do narodu. Rząd zwrócił się do pastorów protestanckich z prośbą o dostarczenie władzom miejskim spisów inwentarzy zarządzanych przez nie kościołów.

PARYŻ. 10. sierpnia. (Pat.) Prasa donosi z Londynu że według otrzymanych tam wiadomości, w okolicy Guadalajara (Meksyk), gdzie bojkot zorganizowany przez katolików zaostrza się, przyszło do poważnych zaburzeń.

Pozbawiony dachu nad głową przy pomocy magistratu.

Onegdaj podaliśmy, iż właściciel realności, przy ul. Wronowskich l. 12. inż. Małecki przy pomocy magistratu usunął z mieszkania suterenowego swego lokatora Simona E., pod pretekstem wstawienia nowej podłogi w przeciągu 8 dni. Wiceprezydent Stahl przyrzekł rumowanemu, że otrzyma z powrotem to mieszkanie po uskutecznieniu naprawy. Radca magistratu Skowroński zapewnił również tego lokatora, że otrzyma on mieszkanie to z powrotem w oznaczonym terminie, czy podłoga będzie naprawiona czy nie.

Tymczasem minęło już 3 tygodnie, lokator ów mieszka obecnie wraz z rodziną pod gołem niebem, rzeczy zaś jego gniją złożone w piwnicy, magistrat zaś nie uskutecznia wprowadzenia lokatora do jego poprzedniego mieszkania.

Natomiast r. Skowroński poradził temu bezdomnemu, aby porozumiał się z gospodarzem, czyli aby sypnął dolarami, których rumowany jednak nie posiada. Kamienicznik ten bowiem łasy jest na tę walutę, pobrał bowiem jako odstępne od swej lokatorki E. 140 dolarów za pokój i kuchnię.

Sprawa ta przybiera skandaliczne formy, albowiem możnaby przypuszczać, jakoby kamienicznik ów znajdował poparcie w magistracie w swych krętych drogach przy pozbawianiu dachu nad głową lokatora.

Czynniki kompetentne winny wglądnąć w tę sprawę i nie dopuścić do pokrzywdzenia tego obywatela.

Tragedja umysłowo chorego w aresztach policyjnych

Od kilku tygodni notowaliśmy często wypadki lokowania umysłowo chorych w aresztach policyjnych. Powodem tego, było nieprzyjmowanie chorych do szpitala powszechnego, jakoteż do szpitala w Kulparkowie, z powodu wstrzymania przez rząd dotacji na leczenie chorych.

Wskutek tego zarząd aresztów policyjnych znajdował się w kłopotliwem położeniu, albowiem areszty nie mają urządzeń, ani odpowiedniego personalu aby lokować i opiekować się chorymi. Pozostawić zaś warjatów wałęsających się po ulicach miasta nie można było również ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Sytuacja ta musiała zakończyć się w końcu skandalem, który w tym wypadku tragiczne miał zakończenie dla chorego.

Jak to już wczoraj podaliśmy w aresztach tych został umieszczony umysłowo chory 33- letni b. urzędnik bankowy Roman Wenkler, który zapadał na ostre ataki szału i w tym czasie był niebezpieczny dla otoczenia. W aresztach doznał on ciężkich obrażeń, wskutek tego zmarł w szpitalu.

Prokuratorja państwa, oraz województwo zarządziło w tej sprawie dochodzenia. Istnieje bowiem podejrzenie, że nieszczęsny został ciężko pobity przez nieznanych sprawców, najprawdopodobniej zaś przez aresztantów, którzy wspólnie przebywali w celi z Wenklerem.

Dziś odbędą się przesłuchania w tej sprawie. Zeznania zaś współwięźniów zmarłego W., zapewne przyczynią się do wyświetlenia tej ponurej sprawy.

BÓJKI KOMUNISTÓW Z PRAWICOWCAMI.

DUESSELDORF. 10. sierpnia. (Pat.) Wczoraj wieczorem w pobliżu Duesseldorfu pomiędzy czerwoną bojówką komunistyczną, a strzelcami prawicowymi doszło do starcia, podczas którego 35 osób odniosło rany.

ZATONIĘCIE ŁODZI PODWODNEJ.

LONDYN. 10. sierpnia. (Pat.) W miejscowości Deveonport zatonęła wczoraj łódź podwodna, która po naprawie w dokach udała się w podróż próbną. Sześciu ludzi z załogi, którzy wskoczyli do wody, zdołało się uratować.

SPRAWA OKUPACJI FRANCUSKIEJ W NIEMCZECH.

PARYŻ. 10. sierpnia. (Pat.) Jak podaje „Matin" Briand powiadomił ambasadora niemieckiego, że Francja skłonna jest do zredukowania stanu liczebnego wojsk okupacyjnych, oraz do przeprowadzenia przegrupowania tych wojsk, pod warunkiem, że rząd Rzeszy skłoni nacjonalistyczne stowarzyszenia w Nadrenji do zaprzestania niebezpiecznej propagandy oraz nie zastosuje żadnych represji do ludności w Nadrenji.

Hilton Young o stosunkach finansowych w Polsce.

P. Hilton Young, który przed dwoma przeszło laty badał stosunki w Polsce, zapytany przez korespondenta londyńskiego „Warszawianki“ jaki jest nastrój kół finansowych Anglji jeśli chodzi o inwestycje kapitałów angielskich w Polsce wypowiedział szereg uwag, z których wynika, że o Polsce jako o terenie pracy dla kapitału angielskiego mało się w Anglji mówi. Polska i kraje Bliskiego Wschodu, przedstawiają dziś mało zainteresowania.

Na pytanie, co p. Hilton Young myśli o obecnym stanie finansowym Polski, odpowiedział on:

Od chwili kiedy opuściłem Polskę, upłynęło dwa i pół lat. Od tej pory nie miałem możności informowania się bezpośredniego o stanie finansowym Polski. Nie mam więc dostatecznych wiadomości do wypowiedzenia swej opinji w stosunku do chwili obecnej, wyjawszy chyba uwagi przytoczone w Financial News nr. 12809.

Zasadniczy mój pogląd, jak go wyraziłem także w Financial News, brzmi:

W roku 1925 pozycja wydatków była większa o 500 miljonów, aniżeli w roku 1924, deficyt wyniósł 262 miljony, pokryto go pieniądzem papierowym i bilonem. Wskutek zbyt szybkiego wprowadzenia złotego nie zdołano przystosować warunków ekonomicznych życia do okresu poinflacyjnego. Ceny w Polsce były w stosunku do kursu walut zagranicznych zbyt wysokie.

Bank polski powinien był wpłynąć na zniżkę cen rynkowych w Polsce. Na takie zadanie Banku wskazywały cyfry przywozu z zagranicy. Kredyty udzielane przez Bank wzrastały niepomiernie szybko już w r. 1924. Wszystko więc wskazywało na konieczność zawrócenia z tej drogi, ale Bank Polski wykonał to zadanie częściowo. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 1925 r. obieg banknotów spadł o 80 miljonów złotych, podczas gdy ilość pieniędzy papierowych wzrosła o 161 miljonów. Spadek złotego objaśniano sobie w Polsce złym urodzajem, rzekomemi błędami w polityce podatkowej, brakiem kredytów zagranicznych i rzekomym brakiem gotówki w obiegu. Nic bardziej błędnego! Spadek złotego spowodował przedewszystkiem brak równowagi budżetu i niedostateczna kontrola struktury kredytowej, prowadzona przez Bank emisyjny. Niepowodzenie wysiłków Polski jest godne pożałowania, tembardziej że Polskę ostrzegano o możliwości niepowodzenia. Dzisiaj taksamo trwała równowaga budżetu i odpowiednia polityka Banku polskiego muszą być podstawą naprawy.

—:::—

Znowu katastrofa kolejowa.

Wykolejenie się pociągu.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (tel. wł.) W dniu 9. b. m. o godz. 8.30 rano na linji Kielce — Częstochowa nastąpiło wykolejenie się pociągu robotniczego. Przyczyną wykolejenia było złe ustawienie zwrotnicy przez niewiadomego sprawcę. Parowóz pociągu robotniczego jest bardzo uszkodzony. Dwa wagony są zupełnie rozbite, a kilka zaś poniosło uszkodzenia. Z ludzi 2 robotników jest ciężko rannych, 3 lżej.

Pomimo wykolejenia się pociągu przerwy w ruchu nie było. Na ratunek pospieszył pociąg ratowniczy z Kielc.

Radomskie władze kolejowe wysłały komisję śledczą, celem zbadania przyczyny katastrofy.

Gawrony, kruki, matlaki i łyski!

Do jakiego piekła może doprowadzić jeden niepoczytalny klecha i sklerykalizowany dyrektor szkoły, komu nasze władze rządowe ulegają, to klasycznym dowodem jest gmina Kleparów i jego obywatelskie zgromadzenie — plebiscyt.

Nasi towarzysze wzięli udział w obywatelskim wiecu i akcji gminnej w Kleparowie dlatego zaprosili posła Smulikowskiego na 8. b. m. Sala posiedzeń rady gminnej była wypełniona po brzegi. PPS. reprezentowali tow. Talarek, w zastępstwie posła Smulikowskiego, tow.: Cichocki Lang i Zakrzewski. Zgromadzenie burzliwe, coraz przychodziło do zamieszek, to też znaleźli się zebrani w splocie intryg, które tylko komisarz austrjacki naplątać potrafi.

W dyskusji, w której brali udział: Niedziutka, upity za pieniądze kliki intrygantów, Wandzio, tow. Lang, Józefczyk, Kwaśnicki, Kijankiewicz i Gruszecki, dowiedzieliśmy się, że miejscowy ks. Matlak, katecheta szkolny i proboszcz, dyrektor szkolny Kamiński, komisarz lwowskiego starostwa Łysakowski i naturalnie austrjacki przeżytek tzw. Rada powiatowa, jednem słowem reakcyjne, klerykalne kruki pod godnem przewodnictwem posła (bez p) Prószyńskiego uradzili lewicową gminę opanować przez wpakowanie per pas et nepas „komisarza“ Gawrońskiego, który za austrjackich czasów był starostą i to takim, że go musieli w emerytalne duraki wysłać.

Ten gawron chodzi obecnie po Hołosku, Zamarstynowie, Kleparowie i jak handełes z „krakowiaków“ woła: handełe, handełe, może gmino komisarza potrzebujesz...

Wszystkie gminy odżegnują się, od pupila komisarza Łysakowskiego, a ten go wspiera i usiluje gminę obciążyć 600 zł. miesięcznymi poborami p. komisarza. Doprawdy zrozumieć nie można jak województwo może tolerować do dziś dnia lwowskiego starostę i jego gminnego referenta — Łysakowskiego.

Jest nie do pomyślenia ani starosta, ani komisarz- referent, który za podszeptem matołkowatego klechy rozbija zrzeszenie gminne, niepokoi obywateli, budzi swoją polityką swary między obywatelami, judzi ludzi, wyzyskuje ich słabostki, używa alkoholu, aby tylko realizować swoje piekielne plany. Gawroński chce żyć, ks. Matlak chce panować w gminie, rozkazywać, p. Kamiński, ma inne niskie cele — oto program bandy intrygantów i kliki policyjno- akcyźniczo- księżej!

Za zgodą 98 proc. obywateli jest komisarzem tamtejszy obywatel — Tomasz Wojak, starszy człowiek, zamożny gospodarz, który bezsprzecznie w rozbudowie gminy, niezmiernie zniszczonej wojną ma poważne zasługi. Nie podoba się on jednak krukom i gawronom, przecież to paskudne ptactwo które w ścierwie i końskim kale całe życie grzebie, nie lubi szczygła, który na ziemię z gałęzi nie złazi. Te gawrony i kruki sabotowali nawet z wiedzą i współdziałaniem „Rady“ powiatowej, mieszkańców gminy Kleparów, bo skoro p. Wojak wniósł budżet, w którym przeznaczył 24.000 zł. na utrzymanie dróg, to „Rada“ powiatowa pół roku budżet trzymała, a wreszcie go nie zatwierdziła Jakżeż drogi budować? Ks. Matlak, w gminie na publicznem miejscu ryczął do głowy gminy Kleparów: pocałuj... Takie postępowanie nazywa się sabotażem! Sabotaż kosztem zdrowia, bezpieczeństwa i godności gminy. Referent spraw gminnych Łysakowski tolerował, a nawet popierał te niesłychane nadużycia, i skoro zobaczył, że 98 procent obywateli murem stoi po stronie p. Wojaka, przygotował z Matołkiem generalną kampanję i pozwoliwszy na publiczne zgromadzenie, osobiście przybył zawierając krukom, iż zgromadzenie opowie się za krukami i gawronami, ku radości ludzi uczciwych z wyjątkiem Niedziutki, Jarnota z policji i Gruszeckiego pańskiego celnika, bezwzględnie wszyscy oświadczyli się i gromkim głosem zawołali: „Niech żyje Wojak“.

Łysakowski poznawszy klęskę swoją, i swoich kruków, gawronów i matołków rejterował w ten sposób, iż zabrał głos, respektując plebiscyt gminy Kleparów, wypierał się kruków i gawronów. Wartość urzędowa Łysakowskiego wyjaśnia się dostatecznie na fakcie, iż groził państwowym urzędnikom, aby popierali kruków, gawronów, matołków i łysków w przeciwnym razie pozbawi ich chleba. Niech sam drży o swój niezasłużony rządowy chleb, którego szanować nie umie.

Towarzysze zakładajcie polityczną organizację PPS. na Kleparowie — oto kwestja dnia. Dobro gminy Kleparów budujcie na dobrej i silnej organizacji politycznej PPS.

Wybory do Rady Kasy chorych w Kutnie.

Zwycięstwo P. P. S.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Dnia 8-go b. m. odbyły się w Kutnie wybory do Rady Kasy chorych. Jak było do przewidzenia, **lista P. P. S. i Związków Zaw. otrzymała połowę wszystkich mandatów z listy pracowniczej czyli 15 mandatów.**

Lista Nr. 3. (komuniści) otrzymała 5 mandatów; lista Nr. 4. (Bund) 2 mandaty; lista Nr. 5. (urzędnicy cukrowni Dobrzelin) 5 mandatów; lista Nr. 6. (Ch. D.) 2 mandaty i lista Nr. 7. (Poalej-Sjon) 1 mandat.

UTWORZENIE STANOWISKA WICEMINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Dyrektorem departamentu organizacyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych został mianowany p. Jaroszyński. Ponieważ statut ministerstwa spraw wewn. przewiduje, że stanowisko dyrektora departamentu organiz. związane jest ze stanowiskiem wiceministra, przypuszczać należy, iż w niedługim czasie będzie również obsadzone wakujące dotychczas stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

—:::—

WOLNY HANDEL WALUTAMI.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Min. skarbu p. Klarner podpisał już rozporządzenie dotyczące przepisów o obrocie z walutami.

W myśl tego rozporządzenia wewnątrz kraju zostaje przywrócony wolny handel obcemi walutami z wyjątkiem czeków i wpłat na zagranicę.

Nowe rozporządzenie obowiązywać będzie od 15. b. m.

—:::—

NOWE USTAWY MINISTERSTWA SKARBU.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). W ministerstwie skarbu w przyśpieszonem tempie opracowane są ustawy, które mają być wydane w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzplitej na mocy ustaw o pełnomocnictwach.

Na pierwszy ogień mają przyjść ustawy:

1) Nowelizacja ustawy o rozbudowie miast, 2) Rozporządzenie o komunalnych Kasach oszczędności, 3) Rozporządzenie o utworzeniu funduszu sanacyjnego.

—:::—

SPRAWA NASTĘPCY PETLURY.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Ukraiński komitet centralny w Polsce zawiadamia, że wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby emigracja ukraińska w Polsce uważała Połtawca Ostrianicę za następcę zmarłego Szymona Petlury zupełnie nie odpowiada rzeczywistości.

Emigracja ukraińska w Polsce razem niemal z całą emigracją ukraińską w Europie uznaje za prawnego następcę zmarłego Petlury tylko Andrzeja Lewickiego.

Dyplomy „na wiarę".

(Panowiewie „inżynierowie" Pawłowicz, Skurda, Biszewski).

W chwili powstania państwa polskiego, wielu panów „szerokotorowych", pochodzących z dawnej Rosji, a żerujących się za Polaków, starało się o posady w rozmaitych ministerstwach, a zwłaszcza w ministerstwie kolejowem. Korzystając z niemożności skomunikowania się z uniwersyteckimi władzami rosyjskiemi, panowie ci stworzyli niezarejestrowane „Towarzystwo wzajemnego potwierdzania dyplomów". Wystarczyło, jeżeli dwóch członków tego „Towarzystwa" potwierdziło, że wiadomo im, że dotyczący pan gdzieś w Charkowie lub na Kaukazie został inżynierem, a już temsamem przyznano mu dyplom „na wiarę".

Jednym z takich inżynierów „na wiarę" jest p. Pawłowicz, który kiedyś rzekomo pracował na kolei kaukazkiej i został przyjęty do Ministerstwa kolejowego do Wydziału mechanicznego i zasobów w charakterze urzędnika kontraktowego. Trzeba wiedzieć, że większość referentów tego wydziału (łącznie z dyrektorem), to sami „szerokotorowi", którzy się nawzajem popierają, no i ze zwykłego urzędnika kontraktowego p. Pawłowicz został zamianowany naczelnikiem Wydziału zasobów w Dyrekcji lwowskiej i to aż w V. randze! Chciał on przedewszystkiem przeforsować odnośnie do gospodarki materjalnej dawne rosyjskie przepisy, na mocy których zakup, ewidencja i kontrola materjałów miały byćześrodkowane w jednym i tym samym wydziale, tj. w wydziale zasobów, którego naczelnikiem jest właśnie p. Pawłowicz sam. Dzięki energicznemu sprzeciwowi Wydziału rachunkowego i innych miarodajnych czynników plan ten się nie powiódł. Przyjechał ten pan do Lwowa w wyszarzałych spodniach i nie miał gdzie mieszkać, aż oto dostawca materjałów kolejowych p. Iżycki odstąpił mu swoją willę przy końcu ul. Listopada. Dziś p. Pawłowicz ma już swoją willę, a w wolnych chwilach jeździ konno, bo sprawił sobie wierzchowca. O stosunkach Wydziału zasobów i jednego z referentów z p. Iżyckim pomówimy innym razem.

Obecnie musimy wspomnieć o drugim „szerokotorowcu", panu Skurdzie, którego p. Pawłowicz sprokurował sobie na swego zastępcę. Pan ten, pochodzący z Wileńszczyzny, studjował wprawdzie na lwowskiej Politechnice, uzyskał absolutorjum w r. 1909, ale egzaminu nie składał i dyplomu inżynierskiego nie uzyskał, mimo to stale pisze się „inżynier", a sprawa wyszła na jaw dopiero, gdy Związek Inżynierów odmówił mu przyjęcia w charakterze członka zwyczajnego i nie chciał „na wiarę" uznać jego dyplomu.

Trzecim takim „szerokotorowcem" jest rzekomo „inżynier" p. Biszewski, mianowany ostatnio naczelnikiem warsztatów głównych we Lwowie. Pomijamy sam fakt, że słuszność nakazywała, aby na to stanowisko mianować tutejszego inż. Proczkowskiego, który od roku prowadził warsztat zastępczo i jako człowiek nadzwyczaj taktowny i wyrozumiały zjednał sobie ogólny szacunek wszystkich pracowników warsztatu, jak niemniej i uznanie Dyrekcji. Nawiasem pan inż. Proczkowski prócz rutyny kolejowej, posiada też wielką wiedzę fachową, bo jest także docentem Politechniki. Ale przecież nie można go było mianować, bo trzeba było koniecznie sprowadzić ze Skarzyska pana „inżyniera" Biszewskiego, który podobno głównie z tego powodu starał się o przeniesienie do Lwowa, aby dzieci jego nie musiały uczęszczać do tejsamej szkoły, co dzieci robotników, jak to z konieczności musiało się dziać w Skarzysku.

Na sam początek p. Biszewski pokrzywdził pewien odłam robotników, najcięższej w warsztatach pracujących, tj. zajętych przy elektrycznem spawaniu. — Z uwagi na bardzo ciężką pracę, szkodliwą dla zdrowia (specjalnie niszczącą wzrok) przyznawano dotychczas zajętym przy tej pracy robotnikom wyższą premję, ale p. Biszewski to skasował, zasłaniając się brakiem odnośnych przepisów, tak, jakby odnośny referent w ministerstwie mógł ustanawiać normy odrębne dla jakiejś specjalnej grupy robotników i jakby nie można było dopuszczać pewnej godziwej i słusznej tolerancji. Ot! po rosyjsku!

—:::—

Jakób Fenimore Cooper.

W roku bieżącym upływa 75 lat od dnia śmierci znakomitego amerykańskiego powieściopisarza, którego ulubionym tematem był byt i życie czerwonoskórych pierwobylców Ameryki północnej.

Cooper urodził się w r. 1789 w stanie New Jersey.

Powieściopisarzem stał się Cooper prawie wypadkowo. Oto raz czytając żonie na głos jakąś powieść, Cooper zrobił uwagę, że nie trudną byłoby napisać lepszą.

Żona, śmiejąc się, zaproponowała mu, by spróbował i oto Cooper w kilka tygodni później zakończył swoją pierwszą powieść p. t. „Przezorność".

Nie był to utwór zbyt dobry. To też po wydrukowaniu książki, zresztą pod pseudonimem, krytyka nie oszczędziła autora.

Drugą z kolei powieścią był znakomity „Szpieg", poczem już poszły inne, coraz lepsze „Pionierzy", „Ostatni Mohikanin", „Stepy", „Prześladowca łań" i inne, w których Cooper opisywał walkę z indjanami pierwszych kolonistów europejskich.

Bohaterem tych powieści jest myśliwy, występujący pod rozlicznemi mianami, który wkrótce stał się ulubioną postacią czytelników europejskich.

Ale Cooper idealizował nietylko tego nieustraszonego trapera. Również indjanie, jak Unkas, Chingachgook i inni są postaciami romantycznemi, pociągającemi sympatję.

Powieści te miały tak wielkie powodzenie że nawet angielska krytyka uznała wielki talent autora, nazywając go amerykańskim Walter Scottem.

Piękne opisy dzikiej przyrody, z których wieje świeżość pierwotna dziewiczych lasów Ameryki, doskonały sposób przeprowadzania akcji a nadewszystko egzotyka tematu, zdobyły Cooperowi trwałą sławę.

Cooper umarł w r. 1851, ale książki jego nie straciły nic na świeżości i długo jeszcze pociągać będą czytelników.

Gdy się miljoner nudzi...

W San Diego w Kalifornji policja aresztowała podejrzanie wyglądającego człowieka, który spał na ławce w parku. Aresztowany nie miał przy sobie żadnych dokumentów a przyprowadzony przed komisarza policji oświadczył, że nazywa się Edward Brown i jest właścicielem 60 fabryk i 30 kamienic oraz że posiada w banku konto na 30 miljonów dolarów. Z nudów puścił się na włóczęgę, aby się przekonać, jak płynęłoby mu życie gdyby nie był miljonerem

Komisarz nie dał wiary zeznaniom podejrzanego osobnika i skazał go za włóczęgostwo na 10 dni aresztu. Następnego dnia zgłosił się do sądu pełnomocnik pana Browna, który potwierdził zeznania swego szefa, podając, że uprawia ten oryginalny sport jedynie dla przyjemności. Ale argument ten nie wywarł wrażenia a sędzia oświadczył:

„Pan Brown po odsiedzeniu 10 dni aresztu będzie bogatszy o jedno doświadczenie. Żyjemy w wolnym kraju, który nie uznaje różnic stanu. Miljonerzy są traktowani na równi z wydziedziczonymi przez los, i powinni mieć przy sobie dokumenty, które mają pokazywać na żądanie władzy.".

BERNARD SHAW

Co to jest dziecko?

Dziecko jest eksperymentem. Każde nowe usiłowanie wprowadzenia na świat dojrzałego, sprawiedliwego człowieka i udoskonalenie go — oto, co się zwie, ubóstwiać ludzkość. Eksperyment ten ulegnie wypaczeniu, gdy przedsięweźmie się najlżejsze usiłowanie, ażeby z dziecka stworzyć jakiekolwiek zwierciadło własnej fantazji.

Jeśli się dziecko traktuje jako małą bestyjkę, którą trzeba ujarzmić albo jako ulubione zwierzątko, które jest przedmiotem zabawy, albo jako środek, zapomocą, którego można sobie zaoszczędzić trudu lub pieniędzy (takie postępowanie jest najczęstsze), potrafi ono mimo to wywalczyć sobie swoją własną drogę i uradować swą duszę, drgającą życiem.

Albowiem wszystkie jego instynkty staną do obrony i może wskutek oporu zyskają na sile. Jeżeli się zelży dziecko, butami na nie rzuci, wypędzi z pokoju szturchańcem lub kopnięciem, to doświadczenie takie będzie dla dziecka równie pouczające, jak spotkanie z podrażnionym psem lub bykiem.

Francis Place opowiada, że jego ojciec bił wszystkie dzieci, które tylko znajdowały się w obrębie jego władzy. Skutek był taki, że dzieci usuwały się ojcu z drogi, co bezwątpienia odpowiadało jego życzeniom, o ile wogóle miał jakie życzenia. Francis opisuje zwyczaj ten bez goryczy, bo miał powód czuć wdzięczność dla swojej „szczęśliwej gwiazdy", że jego ojciec rzeń jego głowy uszanował, podczas gdy skorupkę policzkował. Łatwo tedy mógł Francis służyć swojemu krajowi jako wolnomyśliciel i jako rzadkie, podziwienia godne zjawisko.

Wielu ludzi mogłoby uważać starego pana Place za złego człowieka; nie twierdzę bynajmniej, by był nazbyt dobry. Porównajmy go z konwencjonalnym „dobrym ojcem", który świadomie się narzuca swojemu synowi, jako bóstwo, a dziecinną łatwowierność i uwielbianie rodziców do tego celu nadużywa że cokolwiek ojciec za słuszne uznaje, jest słuszne, a co potępia jest godne — potępienia; nadto dziecko swe wskutek swego systemu nakazów, zakazów i kar, zmusza do odpowiedniego postępowania; twierdząc, że w porównaniu z taką kategorją zabójców swych dzieci i producentów potworków wydaje się Place opromieniony światłem dobrej opatrzności.

Niemożliwem jest żyć zarówno z dziećmi jak i z dojrzałymi, nie narzucając im reguł postępowania. Nadchodzi chwila, w której każdy kto tylko posiada ludzkie nerwy musi zawołać do dziecka: „uspokój się nareszcie"; gdy tylko dziecko zapyta: „dlaczego?", mamy już różnorodne odpowiedzi. Najprostszą byłaby odpowiedź: „bo mnie krzyk denerwuje", ale to mogłoby zawieść, bo dziecko może bawić się tem, że ojca zdenerwuje. Nadto byłoby dziecko, które prawie, że nerwów nie posiada, ledwo zdolne pojąć jasno sens tych słów. W każdym razie odczuwa silniejszą potrzebę krzyczenia aniżeli szanowania usposobienia ojca.

Dla konieczności jest wyjaśnienie, dlaczego podrażnienie rodziców na przypadek, gdy wrzask się przeciąga, staje się dla nich rzeczą nieprzyjemną. To coś nieprzyjemnego może się wyjawić w bolesnym wyrazie oczu, ażeby delikatne współczucie dziecka (jeśli do tego jest zdolne) obudzić, albo w skutecznem — na sile opartej czynności — wyrzuceniem go za drzwi; zasada pozostanie taka sama: rodzice nie łudzą dziecka, dziecko uczy się w sposób prosty, że na bezwzględności nie wychodzi dobrze.

OPOZYCJONISTA BOLSZEWICKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 10. 8. (AW). Dziś przybędzie tu z Moskwy w drodze na zagranicę b. komisarz do spraw skarbowych, obecnie jeden z najpoważniejszych opozycjonistów partji kierunku Trockiego, Sokolnikow. Wyjazd jego z granic Rosji został nakazany przez moskiewską G. P. U.

Jak Europa „cywilizowała“ ludy pogańskie.

W związku z toczącą się obecnie wojną religijną w Meksyku, warto przytoczyć, co o kulturze jednego z ludów południowo - amerykańskich, Peruwiańczyków, przed najazdem „białych bogów“, chrześcijańskich rycerzy, pisze znakomity historyk Ondegardo:

„W kraju tym nie było ubóstwa. Sądownictwo było w wysokim stopniu rozwinięte. Każdy obywatel obowiązany był ożenić się, a gmina przydzielała mu dom i obszar ziemi wystarczający na własne utrzymanie. Z przyjściem na świat dziecka, otrzymywał dodatkowo ziemię. Drzewo i bawełnę składano do publicznych magazynów, z których dostarczano każdemu według potrzeby. Każdy musiał pracować. Prawa klasy robotniczej były dobrze strzeżone, nikt nie cierpiał z powodu nadmiaru pracy, nigdy praca nie była taką, aby skracała życie robotnika“. (Sarmisento Relacion).

Można sobie wyobrazić, do jakiego stopnia rozwinąłby się naród, który tak głębokie podwaliny społecznego ustroju posiadał i szybko naprzód kroczył naturalną drogą rozwoju.

Ale te oazę cywilizacji na zagładę skazali brutalni rycerze chrześcijaństwa „biali bogowie“, którzy ogniem i mieczem, zdradą i podstępem, brutalnością i barbarzyństwem doszczętnie zniszczyli kulturę peruwiańską. Wzruszającym jest opis tego najazdu w historji Peru Prescotta, który opisuje rzeź 16. listopada 1532 r. Wojska hiszpańskie z generałem Pizarro urządziły zasadzkę, a naczelny wódz zaprosił naczelnika Indjan do miasta dla układów. Attahaulpa, wódz Indjan, miał przyjść bez broni, podobnie i jego otoczenie. Wszystkim zapewniono zupełne bezpieczeństwo. Attahaulpa, sam rycerskich obyczajów, dowierzając rycerzom białym, „żołnierzom Chrystusa“, do miasta przybył w otoczeniu najlepszych, ale bezbronnych rycerzy, dnia 16. listopada 1532 roku. Na głównym placu mnich Vincento de Valverde, dominikanin, wezwał go do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, a gdy Attahaulpa jego wezwaniu zadość uczynić nie chciał, pobożny mnich białą chusteczką dał znak, a z zasadzek wybiegli od stóp do głów uzbrojeni Hiszpanie, którzy z słowami „Exurge Domine“ (Wznieś się Boże) w pień wycięli bezbronnych Indjan, którzy wierząc zapewnieniom rycerzy, do miasta przybyli jako goście. Jedynie Attahaulpa żywcem wpadł w ręce wojsk hiszpańskich, a gdy zapłacił cały pokój pełen złota i dwa pokoje srebra za przyrzeczone uwolnienie go — spalony został żywcem na rynku. Stos własnoręcznie podpalił sam pokorny sługa, świętej pamięci dominikanin Vincento de Valverde. Wkrótce potem cały kraj zniszczony został; wszystkie ślady kultury zostały zatarte. Na ich miejsce siłą i podstępem wprowadzono krwawą kulturę.

Jedna z wielu czarnych stronic w historji kultury rzucająca dużo światła na historyczne tło obecnej walki z Rzymem w Meksyku.

—:::—

Słówka Bernarda Shawa.

Słynny pisarz angielski tow. Bernard Shaw, którego siedmdziesięciolecie urodzin obchodzi obecnie cały świat kulturalny, słynie także ze swego dowcipu i ciętych uwag.

Poniżej zamieszczamy kilka anegdot z jego życia:

— — — — — —

W 1905 r. wystawiono w Londynie sztukę Bernarda Shaw „Man and Superman“. Obecnego na premierze autora przywołano burzliwemi oklaskami na scenę. W chwili jednak, gdy ukazał się i stanął przy rampie, z galerji odezwało się przeciągłe ostre gwizdnięcie.

Obrzona publiczność zwróciła się w stronę gwiżdżącego i na galerji wszczął się tumult, ale Shaw podniósł rękę i znać było, że chce przemówić.

Wobec tego nastała cisza w teatrze, a dramaturg, zwracając się w stronę, skąd gwizd pochodził, rzekł spokojnie:

Mój panie, osobiście przyznaję panu słuszność i zupełnie podzielam pańskie zdanie. Ale, jak pan widzi, ja i pan jesteśmy tu stanowczo w mniejszości. Cóż na to poradzić?

— — — — — —

Pewnego razu, zaproszony na objad przez Anatola France'a, Shaw musiał wysłuchać przydługiej rozprawy głośnego pisarza francuskiego o istocie genjuszu.

Gdy wreszcie France skończył, Shaw bąknął: „Ja to wszystko znam oddawna. Przecież sam jestem genjuszem!“

— — — — — —

Biograf Bernarda Shaw, Archibald Henderson, odwiedziwszy dramaturga w jego posiadłości w Herdsfordshire, spytał go, dlaczego tu właśnie zamieszkał.

W odpowiedzi, Shaw zaprowadził przyjaciela na cmentarz miejscowy i ukazał mu nagrobek, na którym oprócz imienia i nazwiska zmarłego, tudzież jego wieku, a nieboszczyk przeżył 80 lat, wyryte były słowa: „Jakże krótkie jest życie!“

— Zrozumie pan, — dodał Shaw — że nabrałem chęci do zamieszkania w miejscowości, gdzie życie osiemdziesięcioletnie nazywa się krótkiem!

— — — — — —

Zaproszony na wieczorek w Londynie, Shaw słuchał cierpliwie skrzypka rzępolącego na skrzypcach dla rozrywki gości.

— Jak pan go znajduje? — spytała dramaturga gospodyni domu.

— Przypomina mi Paderewskiego — rzekł Shaw.

— Ależ Paderewski nie jest skrzypkiem! — zawołała pani domu.

— I ten także — odparł dramaturg.

— — — — — —

Pewnego razu wezwano Shawa jako rzeczoznawcę do sądu, gdzie toczyła się sprawa młodego powieściopisarza, oskarżonego o rzekome szerzenie zgorszenia przez wydaną właśnie powieść.

Obrońca powieściopisarza powoływał się na prawa twórczości artystycznej.

— Panie Shaw — zwrócił się przewodniczący sądu do dramaturga — czy mógłby pan wytłumaczyć sądowi istotę twórczości artystycznej?

Shaw powstał z miejsca, popatrzył uważnie na każdego z sędziów, poczem rzekł:

— Nie! — i znów usiadł.

— — — — — —

Rozmawiając z Fridtjofem anNsenem, Shaw dowiedział się, że wielki podróżnik podbiegunowy cierpi od czasu do czasu na silne bole głowy. A ponieważ i Shaw na to cierpi, spytał więc Nansena:

— I nie szukał pan nigdy środka na to cierpienie?

Nansen odparł przecząco.

— Czy to nie dziwne — zawołał Shaw — poświęcić całe życie poszukiwaniu bieguna, który jest wszystkim tak obojętny, a nie pomyśleć o środku, którego cały świat tak potrzebuje!

—:::—

Z życia emerytów.

Otrzymujemy nast. notatkę:

W związku z ogłoszoną ustawą, z dnia 2. sierpnia b. r. Dz. U. P. 78, o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustaw w zakresie reorganizacji administracji państwa i uporządkowania stanu prawnego, wniósł dnia 7. bm. Komitet organizacyjny Zrzeszenia Małop. emerytów b. Austrji (ul. Pełczyńska 5a I. p.) memorjał do kancelarji Prezydenta, w sprawie emerytów b. państw zaborczych. Komitet powołuje się w swym memorjale na wielokrotne interpelacje w Sejmie posłów w sprawie niewłaściwej interpretacji i nienależytego wykonania ustawy emerytalnej przez b. rząd p. Grabskiego, idących wbrew duchowi ustawy i wbrew intencji ustawodawców posłów.

W szczególności uprasza Komitet, co do emerytów b. państw zaborczych:

1) o przywrócenie ulg kolejowych, nieprawnie odebranych przez b. rząd p. Grabskiego.

2) o zaliczenie lat służby kontraktowej polskiej do wysługi emerytalnej.

3) o należyte zaszeregowanie.

Komunikat

× **Prezydjum Rady Zawodowej** urzęduje w poniedziałki i środy od godz. 7 do 8 wieczorem w lokalu Rady, ul. Ossolińskich l. 10, dla załatwiania spraw bieżących, przyjmowania bieżących i zaległych opłat i t. p. Członków straży porządkowej uprasza się o zwrot opasek.

A. Andreasik. **K. Żelaszkiewicz.**

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwana przez koleżankę Leonję Barwińską składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego“ kwotę 30 zł. i wzywam koleżankę p. Irenę Trapszo do dalszej składki i wezwania dalszych.

Stefania Michnowska.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Nietoperz“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Marjetta“.
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza.
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Proboszcz wśród bogaczy“. Gośc. występ Aleksandra Zelwerowicza.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Gościnne występy **IRENY SOLSKIEJ i STANISŁAWY WYSOCKIEJ.**

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Lady Frederick“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“ Premiera.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „W małym dworku“. Ostatni gościnny występ zespołu warszawskiego z pp. Solską i Wysocką na czele.

—:::—

W Teatrze Małym dziś poraz ostatni publiczność będzie mogła podziwiać kreację p. Ireny Solskiej w roli „Lady Frederick“. Świetna ta komedja zchodzi z repertuaru, gdyż jutro w czwartek, 12. bm. Teatr Mały występuje z nową premierą. Będzie nią niegrana dotąd w Polsce sztuka Stanisława Ignacego Witkiewicza: „W małym dworku“, tryskająca humorem, pełna karkołomnych groteskowych sytuacji i nieprawdopodobieństw.

✕ NADESŁANE. ✕

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ostrzeżenie!

Ostrzega się wszystkich przed grasującym w Powiecie Drohobyckim, niejakim **Mojszy Rijech Gutenplanem** ordynarnym oszustem który rzekomo na konto p. **Oskara Lichtensteina** jak i konto **S-ki Marszałkiewicz i Lichtenstein** w Borysławiu zaciąga pożyczki dolarowe twierdząc zarazem, że jest wspólnikiem powyższej Firmy. Umowa z wymienionym powyżej a p. **Z. Marszałkiewiczem** została rozwiązaną z powodu rozmaitych oszustw tegoż **Gutenplana**, i dlatego żadne zobowiązania zaciągnięte przez **Gutenplana** nie będą uznane.

674—1 **Zygmunt Marszałkiewicz**
Oskar Lichtenstein.

Z ruchu robotniczego.

§ **Wydział Wykonawczy Rady Zw. zawod.** odbywać będzie w miesiącu sierpniu posiedzenia w składzie swojego prezydjum i tych członków, którzy są obecni we Lwowie, **w każdy poniedziałek**, o godz. 7 wieczór w lokalu ul. Ossolińskich 10, przy jakimkolwiek komplecie i przy uczestnictwie komitetu bezrobotnych. W każdą środę o godz. 7 wieczór prezydjum Rady załatwiać będzie sprawy administracyjne i doradcze. W powyższe dnie przyjmować będzie opłaty miesięczne zaległe i bieżące od związków zawodowych, na co też Zarządy Związków zechcą zwrócić uwagę.

Związki towarzyszy budowlanych winny nadto nadesłać kwoty po 20 gr. od członka, poprzednio uchwaloną na koszta wiecu i t. p. Równocześnie uprasza się te Związki i tych towarzyszy, którzy dotąd nie zwrócili opasek straży porządkowej, by to niezwłocznie zrobiono.

Zwraca się uwagę interesowanych by ściśle dotrzymano punktualności i porządku, bez którego praca organizacyjna istnieć nie może.

A. Andreasik. **K. Żelaszkiewicz.**

Różne.

NADMIERNY PRZYROST LUDNOŚCI KLĘSKĄ JAPONJI.

Jak donoszą, japoński podsekretarz stanu do spraw rolnictwa Koyama przedstawił na posiedzeniu rady ministrów obecną sytuację aprowizacyjną. Przedstawia się ona beznadziejnie. Japonji grozi klęska głodu, spowodowana przyrostem ludności, której liczba wzrasta o miljon głów rocznie, produkcja zaś ryżu i zbóż pozostaje wciąż na jednakowym poziomie i obecnie już nie wystarcza na wyżywienie ludności.

ODKRYCIE NOWEGO PIERWIASTKA „BRODJUM“.

W Londynie dokonano obecnie odkrycia naukowego, które, o ile opinja wynalazcy, chemika dra Wiljama Tega jest zupełnie wiarygodna, wywoła zupełny przewrót w dziedzinie medycyny i nauki wogóle. Wynalazca nazwał nowy pierwiastek „Brodjum“. Zdaniem dra Tega posiada ten pierwiastek szereg właściwości arcyważnych i ogromnie ciekawych. Brodjum bowiem jest elementem radjoaktywnym i ma potęgą swego działania znacznie przewyższać rad. Ma umożliwiać t. zw. „włoskowatość“, dzięki której rośliny mogą się odżywiać. Jeszcze śmielszem jest twierdzenie dra Tega, że energja życiowa, tkwiąca w ludzkim systemie nerwowym, a przenosząca podnięty obwodowe do mózgu, ma również polegać na działaniu dziwnych promieni „brodjum“.

ŚMIERĆ POLITYKA UKR. W WARSZAWIE.

W Warszawie zmarł wybitny publicysta i polityk ukraiński, Aleksander Salikowski. Był on jednym z organizatorów ludowej republiki ukraińskiej i b. ministrem rządu Petlury.

JAK KARZĄ W AMERYCE ZA PRZEKROCZENIE PRZECIW USTAWIE ALKOHOLOWEJ?

Z Waszyngtonu donoszą, iż od czasu zaprowadzenia ustawy, zabraniającej wyrobu, wyszynku i picia alkoholu w Stanach Zjednoczonych wymierzono na winnych grzywny w sumie łącznej 30 miljonów dolarów, tudzież kary więzienia w łącznej liczbie 12 tysięcy lat.

LUDNOŚĆ AUSTRALJI.

Ostatni spis ludności na lądzie australijskim wykazał, że ta piąta część świata posiada zaledwie sześć miljonów mieszkańców, choć mogłoby wyżyć na niej swobodnie przynajmniej kilkadziesiąt miljonów.

Szósty miljon ludności Australja osiągnęła w ciągu ostatnich lat ośmiu; na piąty zaś musiała czekać lat czternaście, a na czwarty lat szesnaście.

Powolny ten przyrost ludności Australji należy przypisać nadzwyczaj surowym przepisom imigracyjnym, dopuszczającym obecnie na ląd australijski tylko ludzi białych i to posiadających pewne fundusze.

PAŁYWNY BILANS HANDLOWY NIEMIEC.

Oficjalne dane statystyczne, dotyczące niemieckiego bilansu handlowego za czerwiec rb., wykazują po raz pierwszy od dłuższego już czasu deficyt w wysokości 35 miljonów marek. W kwietniu oraz maju przewyżka eksportu nad importem wynosiła ogółem 83 miljony marek.

EUROPEJCZYCY W AMERYCE W ROKU 1010.

W miejscowości Spokane w St. Zjednoczonych odkryte zostały przez archeologa norweskiego napisy runiczne na skałach, stwierdzające przybycie w 1010 roku do Ameryki wyprawy Skandynawskiej, złożonej z 24 mężczyzn, kobiet i nawet jednego dziecka. Wszyscy ci ludzie wymordowani zostali przez tubylczych Indjan.

PRZECIWKO TONIĘCIU OKRĘTÓW.

Jak donosi rzymska „Tribuna“, pewien inżynier z Montemagno wynalazł sposób, chroniący okręty od zatonięcia „bez względu na wielkość otworu, któryby powstał w ich kadłubie.

Przyrząd ten, składający się z pływaków, umieszczonych wewnątrz okrętu, a działających pod naciskiem wody, znalazł uznanie śród rzeczoznawców i ma być poddany próbom urzędowym.

REKORD LISTONOSZA.

Londyńska dyrekcja pocztowa spensjonowała przed paru dniami listonosza, który przez 43 lata obsługiwał bez przerwy jedną i tę samą dzielnicę. Obliczono, iż przebył on pieszo w ciągu swojego urzędowania 336.000 kilometrów, gdyby przeto był jeszcze przez rok czynnym, zmierzyłby własnemi nogami odległość istniejącą pomiędzy naszą planetą a księżycem!

SZCZEGÓLNA REJESTRACJA.

Do Moskwy przybyła z miasta Kuby (Azerbejdżan) delegacja tamtejszych Żydów, którzy złożyli skargę na miejscowy sowiet, który w Kubie zaprowadził nowe porządki. Tamtejsze urzędy poleciły bowiem, by wszystkie żydówki przed ślubem zgłaszały się do miejskiego komitetu wykonawczego, gdzie podlegać mają oględzinom lekarskim, w celu stwierdzenia, czy zachowały one swą cnotę dziewiczą. Delegacja zwróciła się najpierw w tej sprawie do miejscowego sowietu w Kubie, gdzie jednak oświadczono, że oględziny te odbywają się w tym celu, by stwierdzić, czy narzeczona nie była jeszcze przed tem zamężna. — Wskutek tego postanowiła delegacja interwenjować w urzędach centralnych w Moskwie.

CELE WIĘZIENNE — DLA MILJONERÓW.

Jak donoszą, w mieście Bedford, w stanie Nowego Yorku, budowany jest gmach więzienny, przyczem zarząd miasta postarał się o to, aby w gmachu znajdowały się oddzielne „komfortowe“ sale dla tych przestępców, którzy ze względu na wychowanie nie są przyzwyczajeni do współżycia ze zwykłymi „bezdomnymi włóczęgami. Ponieważ w Bedford znajduje się cała kolonja will miljonerów nowojorskich, jeden z dzienników wyraża przypuszczenie, że właśnie ci miljonerowie dostarczyli funduszów na ten cel, na „wszelki wypadek“.

PROMIENIE, PRZENIKAJĄCE PRZEZ MASĘ OŁOWIU.

Na ostatniem posiedzeniu Akademji Nauk w Nowym Yorku, dr. R. A. Miljikan, dyr. laboratorjum fizycznego i instytutu technologicznego w Kalifornji, laureat nagrody Nobla, zakomunikował, że udało mu się odkryć promienie, przenikające o siłe przenikania sto razy potężniejszej, niż siła przenikania najpotężniejszych dotychczas promieni X. Ilustrować ma to fakt, iż mogą one przenikać przez masę ołowiu grubości 1 metra 82 cm., podczas gdy promienie X nie przechodzą nawet przez blaszkę ołowiu o grubości jednego i jednej czwartej centymetra. O ile nie wchodzi tu w grę znana amerykańska przesada, odkrycie byłoby rzeczywiście doniosłe.

KSIĄŻKI POLSKIE — POLECONE JAKO

Komisja polska „Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej“ według ostatniej „Le Monde Nouveau“ zaleca: „Ucieka mi przepióreczka“ Żeromskiego, „Obok życia“ Ostrowskiego, „Poezje“ Dębickiego, „Pątnik Karapeta“ Goetla, „Stanisław Moniuszko“ Opieńskiego, „Historja Literatury Polskiej“ Brüknera, „Szekspir“ Pinińskiego, „Dzieje wojskowości w Polsce“ Korzona, „Ostatni szlachcic“ Grabca, „Z odległej i bliskiej przeszłości“ Bujaka, „Pisma“ Abramowskiego i „Dzieła“ Marjana Smoluchowskiego.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.